

O. Piotr Maria Lenart: Kolbe politycznie niepoprawny

Słowa przez tegoż Kapłana Katolickiego wypowiedziane brzmią jak szyfr - kod, który można odczytać tylko przy pomocy odpowiedniego klucza - klucza podpowiedzianego przez samego Ducha Świętego: „Muszę...”, „Chcę...”, „Jestem...” – przeczytaj w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Świadek tekst o. Piotra Marii Lenarta, redaktora naczelnego „Rycerza Niepokalanej”.

Jakie motywy kierowały więźniem numer 16670, kiedy wyszedł z szeregu podczas apelu w niemieckim obozie KL Auschwitz?

Niektórzy od razu by wykrzyknęli, że kierował nim antysemityzm - mimo faktów, że podczas II wojny światowej dał schronienie prawie 5 tys. uchodźcom z poznańskiego, w tym 1,5 tys. Żydom, którzy na odchodne zamówili Mszę świętą w podziękowaniu za okazaną im troskę.

"Było nam tutaj dobrze, bo doznaliśmy dużo serca od mieszkańców klasztoru. Zawsze czuliśmy, że ktoś bliski jest z nami. W Niepokalanowie byliśmy otoczeni dobrocią. I właśnie za tę dobroć, w imieniu wszystkich tutejszych Żydów, pragniemy dzisiaj złożyć Księdzu Maksymilianowi i wszystkim jego zakonnikom szczególnie gorące podziękowania. Ale największe słowa nie są zdolne wypowiedzieć tego,

co nasze serca chciałyby wyrazić. Dlatego też bardzo prosimy o odprawienie Mszy świętej na podziękowanie Panu Bogu za opiekę nad nami i opiekę nad Niepokalanowem". "Jeśli Bóg pozwoli nam przeżyć wojnę odwdzięczymy się Niepokalanowowi stokrotnie. O dobroci Niepokalanowa względem Żydów uchodźców z Poznańskiego nigdy nie zapomnimy. Będziemy ją słać w całej prasie zagranicznej".

Skoro nie antysemityzm, to może ogromna nienawiść do nazistów, faszystów i komunistów? Wszak czy innymi uczuciami można było się kierować w tym "piekle na ziemi", jakim był obóz koncentracyjny w Auschwitz-Birkenau?

Ten stan ducha wyraził młody więzień, Józef Stemler, któremu kapo nakazał pakować trupy do skrzyń. Napełnione skrzynie, pełne powykręcanych z głodu i wycieńczenia półnagich ciał-szkieletów, łądowały w krematorium. Nosił on w sercu tylko jedno pragnienie: "Ojcie, jak ja ich nienawidzę... Chciałbym tych wszystkich esesmanów i kapo pozabijać!". Co na to ów Ojciec odpowiedział?

„Dziecko, nie wolno tak! Nie możemy pozwolić naszym oprawcom uczynić nas takimi, jak oni tego chcą. Nienawiść do niczego nas nie doprowadzi. Tylko miłość jest twórcza!”

Więc nie trzeba już nam się domyślać, jakimi motywami ów Ojciec - więzień numer 16670 - się kierował. Tym motywem była tylko miłość.

Przypomnijmy, ten Ojciec wyszedł z szeregu więźniów, z których dziesięciu zostało wybranych i skazanych na śmierć w tzw. bunkrze głodowym. Wychudzony i wygłodniały więzień zrobił kilka kroków naprzód i wyraził swoją wolę:

- Muszę mówić z komendantem.

Jak wiemy z praktyki obozowej takie zachowanie powinno zakończyć się natychmiastową egzekucją. Dlaczego tak się nie stało? Zamiast strzałów, zgromadzeni na placu apelowym uczestnicy tej sceny usłyszeli słowa komendanta obozu Karla Fritzscha, wulgarne słowa wypowiedziane w języku niemieckim: "Czego chce ta polska świnia?".

Jakże wtedy wielką "polityczną poprawnością" wykazała się owa "polska świnia": zdjęta czapka, pokornie lekko pochylona sylwetka, oczy spuszczone w dół i oczekiwanie na pozwolenie odezwania się do tego, którego ideologia urobiła na przedstawiciela wyższej rasy panów świata.

- Chcę pójść do bunkra za jednego z tych więźniów...

A jednak w tej postawie i wypowiedziach ukryta była cała "polityczna niepoprawność", której na pierwszy rzut oka nikt nie był w stanie zauważyć, niepoprawność, której kulminacją stały się słowa:

- Jestem kapłanem katolickim.

Ów więzień nie przedstawił się z imienia czy nazwiska - bo one w tym odczłowieczonym miejscu zostały totalnie zanegowane; nie podał też tożsamości więziennej - numeru, który miał wryty na ręce - bo on został narzucony przez niehumanitarną, odczłowieczoną i fałszywą ideologię; ale wyraził swą najistotniejszą tożsamość: kapłańską i katolicką - tożsamość niezniszczalną i wrytą na wieki wieków przez sakramenty chrztu i kapłaństwa.

Choć ów więzień - Kapłan Katolicki - stał jak ofiara wobec kata, jak niewolnik wobec pana, to jednak w tej postawie i wypowiedziach stał jak zwycięzca wobec pokonanego, jak Dawid wobec Goliata, Chrystus wobec Piłata, Dwóch Świadków Apokalipsy wobec siedmiogłowej Bestii.

Słowa przez tegoż Kapłana Katolickiego wypowiedziane brzmią jak szyfr - kod, który można odczytać tylko przy pomocy odpowiedniego klucza - klucza podpowiedzianego przez samego Ducha Świętego: "Muszę...", "Chcę...", "Jestem...".

"Muszę...". Kiedyś te słowa zostały przez niego zapisane na początku ułożonego przez siebie "Regulaminu życia". Wtedy wydał sobie ten rozkaz: "Muszę być świętym jak największym".

"Chcę...". Kiedyś zadał swoim słuchaczom proste pytanie, ale jakże istotne: "Co trzeba zrobić, aby zostać świętym?". Padały różne odpowiedzi: dużo pościć, modlić się, pomagać bliźnim itp. Jednak wszystkie te odpowiedzi nie satysfakcjonowały tego Kapłana

Katolickiego. Według niego, aby zostać świętym, wystarczy spełnić trzy warunki. Jakie? Zapytamy, jak to zrobili ówcześni słuchacze. Oto, jakiej udzielił odpowiedzi:

- Otóż, aby zostać świętym, potrzeba trzech rzeczy. Po pierwsze: trzeba chcieć. Po drugie: trzeba chcieć. Po trzecie: trzeba chcieć.

- No to ja chciałbym - odpowiedział gorliwie jeden ze słuchaczy.

- O, drogi bracie - poprawił go Kapłan Katolicki. - Tymi, którzy chcieliby, jest piekło wybrukowane. To nie może być tryb przypuszczający: "chciałbym", "spróbuję". Tu musi być rozkaz: "Chcę!".

"Jestem...". Nie: byłem czy będę, ale jestem tu i teraz, aby pełnić wolę Bożą. I oto jestem gotów, aby nawet w takim miejscu, jak Auschwitz, jak bunkier głodowy, do końca wypełnić swoją misję jako rycerz Niepokalanej.

A zatem nie ma takiego miejsca, nie ma takich warunków i takich okoliczności, w których nie byłbym w stanie pełnić woli Bożej i realizować misji, powierzonej mi przez Boga w tym miejscu, w tych warunkach i okolicznościach, w jakich się teraz znajduję.

Skoro ten Kapłan Katolicki pokazał mi drogę, wystarczy ją tylko podjąć, a nikt i nic nie będzie w stanie mnie złamać, tak jak nikt i nic nie złamało jego - świętego Maksymiliana Marię Kolbego. Krótko mówiąc: "Ojciec Kolbe odkrył tajemnicę Niepokalanej, a odkrył ją nie tylko jako

największe piękno wszechświata stworzonego, ale nade wszystko jako siłę, potężną energię, którą chciał przekazać też innym. I w tym właśnie celu założył stowarzyszenie, dając mu nazwę Rycerstwo Niepokalanej" (Kard. Karol Wojtyła, Rzym, 15 października 1977 r.).

Jeśli zatem jeszcze nie jesteś członkiem tego stowarzyszenia, to na co czekasz? Zdobądź i ty tę "siłę i potężną energię" jak najprędzej i nie zwlekaj. Możesz to uczynić jeszcze dziś i od razu. Wejdź na stronę: www.do.mi-polska.pl - a moc miażdżącej głowę węża - Niepokalanej - będzie z tobą!

O. Piotr Maria Lenart OFMConv, redaktor naczelny "Rycerza Niepokalanej"